

dzieżą. Czasy i Przeglądy wraz z swem stronnictwem widziały w tych ludziach podszeptujących i zastawiających lep anarchistów i kacerzy walczących przeciw św. rzymskiemu Kościołowi i bodaj czy nie przeciw świeckiej władzy papieża, nakoniec stronnictwo moskalofilskie, jak wszędzie i zawsze, tak i w tym wypadku na złość panna Łaszowskiemu: intrygę polską. Zbijać tych zarzutów nikt nie myśli, bo walka z ogólnikami tylko równą odbywać się może bronią — a to do niczego nie prowadzi. Ale szanowni panowie, czybyście nie mogli podać faktów? Wszak tyle razy Was już o to proszono. Tylko śmiało! nie żenujcie się — podajcie jawnie i otwarcie do wiadomości publicznej nazwiska tych agitatorów, nie ukrywajcie się za wałem nieznaczających frazesów — bo jeszcze gotów kto uwierzyć waszym przeciwnikom, twierdzącym iż wszystko: bzdurstwa i bańki my dlaue.

Ale wracając do artykułu „ze sfer pedagogicznych“, musimy się zapytać szanownego autora, dlaczego tak nieprawdźwie przedstawił przebieg wiecu, pomimo że w „sferach pedagogicznych“ wszyscy o nim byli bardzo dobrze poinformowani? Czyż szanowny autor z pełną wiedzą i wolą chciałby się rozminąć z prawdą? Z spraw akademickich traktowanych na wiecu przytacza tylko rozdawnictwo stypendjów i fakultet medyczny — a statut organiczny dla politechniki, a wydział handlowy, a praca i wynagradzanie akademików po biurach, a czasopismo akademickie, a ustawy akademickie i ich reforma, a projekt ministerjalny Dra Gautscha, a ustawa wojskowa odnośnie do jednoročných ochotników, a zsolidaryzowanie się sił akademickich i wzajemne stosunki między akademikami tak tu — jak i za-miejscowymi, czyż to nie akademickie sprawy? Natomiast wsadza autor sprawy, których ani dyskutowano, ani uchwalano, jak emancypacja kobiet, skasowanie wydziału teologicznego (okropność!), wpływ starostów na wybory (mówiono wogóle o udziale młodzieży w życiu publicznym a referent natrącił i o wybory, ale o starostach nie było mowy). W jakim celu autor tak tendencyjnie w fałszywym świetle przedstawia fakta? Oczywiście dla zdyskredytowania wiecu — ale czy środki to godziwe? niech sobie sam autor odpowie. Skromny komitet wykonawczy mający na celu przeprowadzenie spraw przez wiec mu poruczonych, przedstawia autor jako „organ mający się narzucić społeczeństwu jako kierownik i zbawca“ (!) Czy przypadkiem szanowny autor nie miewa niespokojnych snów? Jeżeli tak jest, to obudziwszy się niech nie nie pisze, bo niefortunne stąd powstają artykuły. Następnie długa rozprawa na temat obowiązków akademickich i bezwzględności posłuszeństwa władzom akademickim, a co najciekawsze, występuje autor w obronie senatu akademickiego twierdząc, że niekarano nikogo za „jego przekonania naukowe i społeczne“, ale za nieposłuszeństwo! Węć, zdaniem autora, przy końcu XIX stulecia byłoby to jeszcze możliwem karać kogoś za jego przekonania i gwałtem go zmuszać do przyjęcia innych?! Możeby się złożyła jaka komisyjka lub ankietka, któraby się zastanowiła nad wprowadzeniem na uniwersytetach św. inkwizycji i paleniem na stosach zbrodniarzy śmiących mieć inne przekonania, aniżeli im władza nakazuje? Jakby to ładnie było, gdyby tak każdy uczeń uniwersytetu na zapytanie: jakie ma przekonania? recytował bez zająknięcia: „najbude, jak buwało“ i „stoiśmy i stać chcemy“.

Przepraszam was za tę może zbyt długą polemikę, ale chciałem wam dać próbkę w jaki to sposób chcą nas tu zwalczyć i jakiej do tego używają broni.

Nasze stanowisko w obec tych napaści najlepiej da się określić słowami Asnyka:

Z żywymi naprzód iść.
Pożycie sięgnąć nowe —
A nie w uwiedlonych laurów liść
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomagaj:
Bezsilne gniewy! Proźny za!
Świat pójdzie swoją drogą!...

W Czytelnii tutejszej zapanował błogi status quo po wystąpieniu kilkudziesięciu członków i po zmianach w Wydziale w skutek ustąpienia 8 czy 9 wydziałowych. Pomyślny też do zanotowania mam fakt dla Czytelni; mianowicie pp. profesorowie, którzy dotychczas zdala się od tej instytucji trzymali, dając znak pewnej z nią łączności jedynie na wieczorkach Mickiewiczowskich, od czasu słynnego protestu p. Łaszowskiego nie omijają żadnej sposobności, by gremialnie w gościnie jej progi nie zawitać. Czy to długo potrwa? Obaczymy. Kółka naukowe przedtem żywo pracujące, obecnie popadły w stan senny. Przyczyną tego może w części i ferye świąteczne, dość że na razie zaniechano wszelkiej na tem polu działalności, czekając lepszych czasów. Natomiast w innym dziale okazujemy życie. Mielśmy niedawno wieczorek „humorystyczny“ — bardzo, bardzo ładny, pod artystycznym kierownictwem jednego z waszych kolegów bawiącego tu na świętach. Treści wam podawać nie będę całego wieczorku, bo szkoda miejsca, napomnę tylko że były deklamacje, monologi, odczyt ciężko humorystyczny a nawet dalibóg! jeden z nowych członków wydziału świstał! ale jak świstał! wierze mi albo nie wierze, ale powiadam wam świstał jak — najlepiej uczony kos. I niechże tu jeszcze kto twierdzi że nie żyjemy, żeśmy w apatii, że nie umiemy się zająć poważnemi kwestjami. Powiem wam na ucho, że istnieje nawet zamiar założenia takiego stałego humorystycznego kółka, któreby częściej tego rodzaju objawy życia naszego dawało; ale sza! bo to jeszcze tajemnica a jaki wróg naszej młodzieży gotówby jeszcze temu przeszkodzić.

Drugi objaw życia dała Czytelnia na zgromadzeniu „Oświaty ludowej“. Przeciwna partja tych burzycieli, tych, tych z wiecu, postanowiła sprawą oświaty ludu zająć goręcej ogół akademicki i w tym celu chciała wprowadzić do zarządu jednego słuchacza uniwersytetu i jednego technika. Jak widziecie był to nowy zamach na spokój publiczny. Ale znowu „Czytelnia akademicka“ dzielnie się spisała. Gdy u was starali się przeforsować, ażeby i w sprawach publicznych (jak np. w komitecie pomnika dla Mickiewicza) młodzież miała swoich reprezentantów, to nasza Czytelnia solidarnie się zobowiązała przyszłą gremialnie z wydziałem nowym inpleno na czele na zgromadzenie i nie dopuściła do tego. Swoją drogą po ukończonych wyborach, gdy przyszło do wniosków i do spraw odnoszących się do „Oświaty ludowej“, sala się wypróżniła. Członkowie Czytelni odnieśli zwycięstwo i opuścili z tryumfem lokal, w którym już widocznie nie więcej do roboty nie mieli. Czy się jeszcze kiedy tą sprawą zajmą — nie wiemy. Jedyną pocieszającą jest okoliczność w tej smutnej zresztą sprawie, że tak pożyteczne towarzystwo jak „Oświata ludowa“ zyskała przy tej sposobności pewną ilość nowych członków a co ważniejsza, trochę grosza. Dobrze i to na razie.

Na politechnice, jak to wam zresztą pewnie bliżej doniesie wasz korespondent z techniki, niepokoje